

Wart Pac pałaca

Można mieć nadzieję, że znajomość tak wielu teatrów działań – lata 80., Informacja Wojskowa, Czechosłowacja'68 – znajdzie godne odzwierciedlenie w salach wystawowych nowej siedziby Muzeum Wojska Polskiego, które stanie się najbardziej heglowską placówką w Polsce: „Wyklęci” reprezentować będą tezę, natomiast Informacja Wojskowa – antytezę. Syntezy dokona Duch Dziejów, w jego zastępstwie zaś gen. Pacek.

Niedawna nominacja prof. dr. hab., gen. dyw. (w st. spocz.) Bogusława Packa na stanowisko dyrektora Muzeum Wojska Polskiego przez liczne grono fascynatów sztuki wojennej przyjęta została z uznaniem i satysfakcją. Niepłonne są nadzieje, że osoba nowego szefa pozwoli na zaprojektowanie ze smakiem i znanstwem dodatkowych przestrzeni ekspozycyjnych i wydobyć zapomnianych ostatnio trochę – być może nie od rzeczy byłoby sięgnięcie po słowo „przemilczanych” czy „rugowanych”? – tradycji oręża polskiego.

Szczególnie cenne może się tu okazać osobiste doświadczenie generała, zwłaszcza jego kilkuletnia służba w szeregach Wojskowej Służby Wewnętrznej LWP. Biorąc pod uwagę lata spędzone w pionie prewencji w WSW w Trójmieście w latach stanu wojennego można wręcz mówić o bezpośrednim doświadczeniu bojowym. Niewielu gryzipiórków, którzy zajmują się dziejami wojskowości, może sięgnąć po stary związek frazeologiczny i pochwalić się, że naprawdę „powąchało prochu”,

jeszcze mniej zachowało pewnie w nozdrzach pamięć kapsaicyny czy chloroacetofenonu, bez których nie ma mowy o udanym gazie łzawiącym – ale nie generał, którego trud uhonorowany został brązową odznaką „Za Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego” (1982), przemilczaną przez skromność w jego półoficjalnym biogramie.

Inna jest jednak, jak pamiętamy choćby z kart „Wojny i pokoju”, perspektywa prostego żołnierza, któremu pot zalewa oczy, a dym przesłania pole walki, inna – oficera, który spędza bezsenną noc nad mapą i od którego intuicji zależy los wielu. Powieść Tołstoja, nie jedyna przecież traktująca o wojnie, przyszła mi do głowy nie przypadkiem: nie przestaję bowiem, pisząc to, rozważać dróg i zasług generała Packa, absolwenta filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Gdańskim, Kiedy wyobrażam sobie, jak gorzka wiedza o człowieku przypadła mu w udziale w następstwie awansu w połowie lat 80. do pionu operacyjnego Zarządu WSW Pomorskiego Okręgu Wojskowego myślę o nim trochę jak o księciu Andrieju Bołkońskim, a skojarzenie to nabiera jeszcze mocy, gdy czytam w Wikipedii, że pod koniec dekady był już w sztabie 7 Łużyckiej Brygady Obrony Wybrzeża. Niechby inaczej potoczyły się losy świata – i, jak księżę Andriej, znalazłby się ze sztandarem pod Austerlitz.

Tak się jednak, szczęśliwie dla losów generała, nie stało: po rozformowaniu WSW płynnie zajął się budową struktur Żandarmerii Wojskowej. Nie zapomniał jednak o ojcach-założycielach: wracał do ich dziejów w licznych pracach, z których najszerzej znaną pozostaje zbiór rozmów „Różne barwy WSW” (Bellona, 2014), na kartach której mogli przemówić *pro domo sua* nie tylko dowódcy tej rangi co Wojciech Jaruzelski czy Czesław Kiszczak, ale i, zapomniany dziś trochę, gen. brygady LWP Edmund Buła: oficer Informacji Wojskowej od sierpnia

1945 roku, odpowiedzialny m.in. za walkę z agenturą i przesłuchiwanie jeńców, absolwent kursu w Wyższej Szkole KGB w lecie 1956 roku, szef pionu WSW w 2. Armii LWP podczas interwencji pokojowej w Czechosłowacji, szczególnie wsławiony aktem spalenia akt GZI i WSW w roku 1990.

Nie jest to bynajmniej jedyna książka generała: muza towarzyszyła mu przez lata, „Żołnierskim dziejom” (2014) czy „Żandarmskim przygodom” (2009) lekkość tytułu mogłyby pozazdrościć pozycje tak klasyczne jak „Katusza kaprała Janusza” czy „Nie ma dublera dla sapersera”. Można mieć nadzieję, że znajomość tak wielu teatrów działań armijnych – lata 80., Informacja Wojskowa, Czechosłowacja ’68 – znajdzie godne odzwierciedlenie w salach wystawowych nowej siedziby Muzeum Wojska Polskiego. Biorąc pod uwagę, że zachowana zapewne zostanie przynajmniej część eksponatów, ilustrujących losy żołnierzy Andersa, Armii Krajowej czy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, sądzę, że Muzeum Wojska Polskiego stanie się, co powinno cieszyć w czasach upadku kultury filozoficznej, najbardziej heglowską placówką w Polsce: „Wyklęci” reprezentować będą tezę, natomiast Informacja Wojskowa – antytezę. Syntezy dokona Duch Dziejów, w jego zastępstwie zaś gen. Pacek.

Wiele racji przemawia za tą nominacją: red. Edyta Żemła na łamach „Onetu” podkreśla doświadczenia menedżersko-organizacyjne generała, z kolei ludzie, którzy z doświadczenia wiedzą, czym jest prawdziwy duch *cameraderie*, wspólnota towarzyszy broni, która po dekadach jeszcze łączy starego wiarusa z marszałkiem, zwracają uwagę na fakt, że dyrektorskie szlify przyznał generałowi wiceminister obrony Czesław Wziątek, który podobnie jak generał uczył się trudnej sztuki rządzenia w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

A jednak warto zwrócić uwagę – mówimy wszak o instytucji wojskowej, o obronności kraju – na jeszcze jeden wymiar tej odważnej decyzji kadrowej. Można się bowiem spodziewać, że wśród odbiorców bardziej prostolinijnych nominacja ta wywołać może zdumienie lub zaskoczenie. Ba, liczni ludzie w podeszłym wieku, obsesyjnie skupieni na odległej przeszłości, mentalnie zakorzenieni w wydarzeniach sprzed trzydziestu lub więcej lat mogą reagować na zmiany w Muzeum Wojska Polskiego z niedowierzaniem lub wręcz wrogością. Nie zamierzam ułatwić im zadania: nietrudno domyśleć się nienawistnych fraz, oszczerczych uogólnień, pobrzękiwania *zapleśniałą* szabelką przez zoologicznych antypackistów.

I w tym kontekście chciałbym zwrócić uwagę na tak doniosły wymiar współczesnych wojen informacyjnych jak MILDEC, czyli operacje dezinformacji wojskowej (*military deception*). Spektakularne działania podejmowane na jednym odcinku frontu – lokalne przegrupowanie, utrata mostu lub przyczółku, roszcza czołgowa lub personalna – mają tę zaletę, że odciągają uwagę zarówno obserwatorów wojskowych, jak szerokiej opinii publicznej, od wydarzeń, przegrupowań i nominacji znacznie bardziej doniosłych, lecz podjętych dyskretnie. Ważna, by przekonać świadków o doniosłości posunięcia w gruncie rzeczy drugorzędnego. To praktyka stara jak wojna, i pisywali o niej najwięksi: Sun Zi, Karl von Clausewitz, a nawet, jeśli nie zwiódła mnie obfita bibliografia, gen. Bogusław Pacek.

Wojciech Stanisławski

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
